Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 17 października 1937 r.** **Nr. 42.**

Ks. Karol Switalski. Poznań.

Pycha i pokora

(Łuk. 18, 9 — 14.)

Świat i życie pełne są różnorodnych przeciwieństw, które się spotyka prawie że na każdym kroku. Trudno sobie wyobrazić, jakby na ziemi wszystko wyglądało, gdyby n.p. nie było dnia i nocy, a w związku z nimi pór roku. Jakimby był człowiek w tak zmienionych warunkach natury. Czy kryteria dzisiejsze, stosowane wobec dobra i zła, prawdy i fałszu nie uległyby poważnym odchyleniom, lub też całkowitym zmianom. Są to wszystko przypuszczenia mające nam uświadomić wtedy, kiedy się nad nimi zastanowimy, — że jednak porządek wszechświata, taki jaki oglągamy swemi oczyma jest dobry i racjonalny. Chociaż nieraz wydaje się nam, że jest zły i niesprawiedliwy, ze względu na ową olbrzymią poprostu rozmaitość biegunowo sprzecznych ze sobą zjawisk i to zarówno w świecie natury jak i w życiu człowieka. Można chyba śmiało stwierdzić tę prawde, że właśnie te przeciwieństwa, z jakimi ciągle mamy do czynienia, stanowią o cudownym sposobie, w jaki został stworzony świat, oraz bronią go przed nudą i martwotą. Z pozornie sprzecznych i wrogich sobie zjawisk, wyziera wszędzie głęboka mądrość Boża, która ten świat stworzyła, a człowieka obdarzyła życiem. Rozmyślanie na temat stworzenia świata i człowieka przez Boga, może być jednym ze źródeł pychy lub pokory. W zależności od tego, czy takie rozmyślania będzie snuł człowiek silnej wiary w Boga, czy też przeciwnie człowiek mający wiarę tylko w siebie. Przedstawicielem dzisiejszego świata jest człowiek interesu, mający przede wszystkim na względzie siebie, wartość i ważność swojego ja, do podniesienia których mają mu służyć wszystkie bogactwa, stanowiska, tytuły, które zdobywa często z krzywdą swych bliźnich.

Człowiek taki jest pyszny, zarozumiały na podobieństwo owego biblijnego faryzeusza, bez serca i bez poczucia miłosierdzia dla innych. Przeważnie nie uznaje żadnego pana nad sobą, tak mu zawróciły w głowie te wszystkie wyżyny, na które się wspiął przy pomocy swego rozumu. Religia takiego człowieka, to kult własnej osoby i kult złotego cielca. Jeśli posiada religię w Boga, to jest ona religią rozumu, lecz nie serca, sprowadza się tak jak u faryzeusza do Zakonu, a nie do Ewangelii. Bóg w takim wypadku jest tym, któremu się poświęca pewne czynności religijne w oznaczonym zgóry czasie i miejscu, czyli składa się pewne ofiary, wzamian jednak żąda się od tego Boga pewnych przywilei, spełnienia swych próśb. Do takiego upadku doprowadza człowieka pycha, przeciwieństwem której jest pokora. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". — To słowo Boże pozornie dla oka ludzkiego nie zawsze w życiu doczesnym ma zastosowanie. Nie zawsze Bóg pysznym się sprzeciwia, tak jak nie zawsze pokornym łaskę daje. Ale to jest tylko złudzenie, które niejednokrotnie, — trzeba to przyznać, — prowadzi do zwątpienia i niewiary. W rzeczywistości jest inaczej. Trzeba pamiętać, że sprawiedliwość Boska jest tym czynnikiem, który reguluje życie ludzkie nie tylko w życiu doczesnym, ale i w życiu wiecznym. I nikt nie ujdzie Sądu Bożego, ani człowiek pyszny, ani też pokorny. Dla nas ludzi wierzących, obraz faryzeusza i celnika winien być nauką, kryjącą w sobie wielką prawdę życiową, tę prawdę, która się zawiera w słowach Chrystusa: „Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony". Prawdziwe chrześcijaństwo to łaska, pokora i miłosierdzie; nie mogą tedy być chrześcijanami ludzie, nadęci pychą, lekceważący innych, pogardzający brutalnie bliźnimi, okrutni w osądzaniu braci. Pamiętajmy zawsze o cudownym wyrównywaniu przez łaskę Bożą wszystkiego i o zrównaniu wszystkich w obliczu doskonałości Bożej. Pamiętajmy też i o tem, że taka modlitwa celnika: „Boże! — bądź miłościw mnie grzesznemu", — z prawdziwą pokorą wymówiona, może przez Boga być wysłuchaną i dać nam pokój i jego błogosławieństwo. Albowiem jak mówi ap. Paweł: „Wszyscyśmy zgrzeszyli i niedostaje nam łaski Bożej", i to jeszcze, że — „Z uczynków zakonu nie bywa usprawiedliwione żadne ciało, ale darem z łaski Bożej, jest żywot wieczny w Jezusie Chrystusie Panu Naszym".

Ks. A. Figaszewski.

Z podróży do Francji

II.

Paryż we wrześniu 1937.

Ciekawość nasza wzrasta. Wypatrujemy znanej nam z wielu ilustracji, charakterystycznej sylwetki katedry kolońskiej. Niebawem też spośród porannych mgieł, które miękko legły złotawą kurzawą na miasto, oczom naszym ukazują się w oddali dwie strzeliste race. Są jeszcze tak odległe, że raczej się domyślamy, że to właśnie katedra.

Tymczasem pociąg pędzi jakby mu sił przybyło w przeczuciu niedalekiego postoju. Wszystko wokół mówi nam, że za chwilę wjedziemy do miasta. Krajobraz pagórkowaty. Bryły domów coraz bardziej występują w skupieniach. A oto już i przedziwny w swojej barwie, bo cały jasno zielony, zbrojny po brzegach w potężne baszty most, a pod nim wijący się w obie strony hen daleko, ujęty w granitowe okowy Ren. Wartkim prądem, szerokim korytem toczy się swe brunatno-zielone wody.

Pociąg wrzyna się w zieleń mostu i za chwilę wpada na okopcony szary jak wszystkie inne dworzec. Wysiadamy. Gnani niecierpliwością spieszymy do katedry.

Dzień niedzielny. Ludzi w odświętnych humorach nieprzerwany potok, a wszystko to spieszy na dworzec w charakterze „Sontagsturistów". Płyniemy przeciw tej fali, by po udanym wysiłku wylądować na placu, który nam ukazuje nieoczekiwanie chlubę miasta, słynną katedrę. Nad jej ogromem i pięknem pracowało wiele pokoleń w ciągu przeszło sześciu wieków. Stoimy oniemieli, nie mogąc oderwać oczu od owych subtelnych koronek, wyczarowanych w kamieniu rękoma genialnych artystów. Jedna z największych katedr gotyckich mimo swego ogromu robi wrażenie przedziwnej strzelistości i lekkości. Trudno doprawdy uwierzyć, że to twór rąk ludzkich, a nie jakaś z krainy fantazji zjawa. Ileż zaparcia się siebie, ileż wprost nadludzkiego wysiłku, ile przede wszystkim jakiejś płomiennej, potężnej wiary zostało zaklęte w ten ogrom kamienia, który się wbił w niebo 156-metrowymi wieżami. Zapominamy o rannym posiłku, przejęci niewysłowionym pięknem tego, co oglądają nasze oczy. Wchodzimy do wnętrza. Półmrok, pełgliwe światełka jarzących się świec i aż do bólu przejmująca symfonia zda się rozbieganych jak płomyki, a jednak zestrojonych w przedziwnym akordzie barw przecudnych witraży katedry. Trudno nam tu cośkolwiek oglądać. Jesteśmy pod przemożnem wrażeniem całości, jesteśmy oszołomieni.

Katedra wypełniona. Odbywa się nabożeństwo. Tłum poważny i skupiony. Wyczuwa się pewne natężenie, pewną niecodzienność w tym nabożeństwie. Jest to zapewne niemy lecz silny w wyrazie protest przeciwko tym tendencjom z góry, które uderzają w kościół i chcą go swojej doktrynie podporządkować.

Wychodzimy z katedry, by potem do niej jeszcze powrócić.

Po śniadaniu w jedynej otwartej w pobliżu kawiarni, zresztą solidnie obleżonej przez turystów, wyruszamy na miasto. Zwiedzamy szereg kościołów między innymi ewangelicki. Odbywamy przejażdżkę statkiem po Renie, podziwiając piękną panoramę miasta. Następnie udajemy się na drugi brzeg Renu, gdzie zwiedzamy „Hausder Rheinischen Heimat in Köln". Wspaniały gmach tego muzeum jest położony tuż nad Renem i zawiera imponujące zbiory. Mijamy niekończące się sale: podziwiamy sarkofagi książąt, panoramy zamków nadreńskich, wnętrza z różnych epok. Docieramy też do działu: kościół ewangelicki, w którym oglądamy szereg modeli kościołów ewangelickich, bogate okazy piśmiennictwa, całą galerię podobizn reformatorów, wśród których z satysfakcją odnajdujemy portret Jana Łaskiego z podanym poniżej krótkim jego życiorysem.

Do miasta wracamy drugim, wiszącym mostem, oglądamy ratusz, oraz szereg innych charakterystycznych budowli. Dziwimy się wielkiemu zaśmieceniu miasta, może z powodu niedzieli; spożywamy dość spiesznie obiad i udajemy się poraz zdaje się trzeci czy czwarty do katedry. Tym razem, aby obejrzyć ją w detalach i zwiedzić jej skarbiec. Oprowadzają nas mnisi i podają bardzo dokładne i nieszablonowe informacje o budowie katedry, wzniesionej podług planów Gerharda von Ryle'go w latach od 1248—1880. Obecny plan, naturalnie pod szkłem, jest już kopią i został skompletowany z różnych części, z których jedną znaleziono aż w Paryżu.

Brak nam słów na opisanie tych wszystkich drogocenności, jakie nam ukazały gabloty skarbca. Trafną była uwaga mnicha przewodnika, który z naciskiem podkreślił, że zbiory te to wielkie bogactwo materialne, ale nie ono stanowi o wartości oglądanych przedmiotów, jeno wiara, która te rzeczy tak pięknymi jak są i tak wartościowymi uczyniła. Czas schodził niespostrzeżenie i, gdyby nie przypadkowe spojrzenie na zegar, spóźnilibyśmy się na pociąg. To też za niewiele czasu unosił nas ku granicy belgijskiej mknący jeszcze szybciej od poprzedniego FD — ekspres. Ostatni, pożegnalny rzut oka na Kolonię... Porządnie zmęczeni oddajemy się oglądaniu dość monotonnego krajobrazu.

Znowuż granica, formalności, i mkniemy po terytorium belgijskim. Charakter krajobrazu się zmienia. Zjawiają się miłe schludne domki, wąskie zato piętrowe, rozsiane po zboczach wzgórz i pstrzące się na dnie dolin. Widok jest pogodny, wesoły. Mijamy miasta i wsie. Znać nastrój świąteczny, — tu i tam odbywają się zabawy ludowe. Mieszkańcy ładnych i pięknie położonych willi siedzą przy podwieczorku na tarasach. Niektóre z nich podchodzą tuż do toru kolejowego. Obowiązkowo zarówno mijani jak i podróżni wymieniają między sobą przyjazne machania ręką i powiewanie chusteczkami. Raz wraz pogodny, sielski i malowniczy krajobraz szpeci jakiś kompleks fabrycznych zabudowań, piece hutnicze, wysokie hałdy żużlu i szlaki. Liczne strumienie o uregulowanych brzegach toczą mętne wody, zanieczyszczone ściekami fabrycznymi. Im bardziej zagłębiamy się w kraj, tym bogaciej widać rozbudowany przemysł, który zda się walczy z pięknem natury na szczęście nie zawsze zwycięsko.

Mijamy Namur i Liège. W oddali widać kilka zamków i lasy opromienione zachodzącym słońcem. Na doliny poczyna się kłaść sinawa mgła. Słońce oddaje górom ostatnie pożegnalne refleksy. Wieczór zapada. Wraz ze światełkami, które coraz częściej zaczynają migać spośród coraz bardziej ciemniejących dolin i zlewających się grzbietów wzgórz, z pociemniałego granatem nieba wyłania się tak rzadko spostrzegany przez nas bezlik migotliwych gwiazd, owych „światełek", które myślącemu człowiekowi uświadamiają bezmiar wszechświata, kierowany niedocieczoną mądrością i mocą Bożą, i nicość naszego biednego, niepokojonego tyloma nieszczęściami pyłku, jakim jest nasz glob, któremu tak bardzo potrzeba zmiłowania Pańskiego.

Jedziemy w przedziale z dwojgiem Niemców i Angielką. Jesteśmy już dawno na terytorium francuskim. Formalności graniczne odbyły się podczas biegu pociągu. Już niedługo mamy być u kresu naszej podróży. Co niecierpliwsi spośród podróżnych pytają o godzinę przyjazdu. Inni wyglądają przez okna w ciemną noc, która jest niema i niczego im narazie nie odsłania. Dochodzi godzina 22. Naprężenie podróżnych naogół przepełnionego i nieskończenie długiego pociągu rośnie. W oddali majaczą światła. Widać czerwoną łunę, błyski jakby języków, wydobywających się z ukrytego jeszcze, przeolbrzymiego paleniska. Wreszcie coraz więcej wyskakuje świateł, mkną nam naprzeciw... Pociąg jakgdyby nasrożony i chrzęściejący zbroją rycerz pędzi, aby się zetrzeć w srogim natarciu z ziejącym groźnie płomieniami miastem — smokiem. Naraz kilka rozpaczliwych skrętów, skowyt hamulców i wszystko przycicha .. Wjeżdżamy powoli na dość mroczny dworzec — Gare du Nord. Jesteśmy w Paryżu.

Cokolwiek z życia uwięzionego ks. pastora Niemöllera

Usłyszawszy wieczorem dnia 1 lipca b. r. przez radio, że ks. Niemöller, pastor parafii ewangelickiej w Berlinie-Dahlem, został aresztowany przez władzę hitlerowską, zabrałem się dopiero wtedy do jego książki „Vom U-Boot zur Kanzel" (Od łodzi podwodnej do ambony), która wyszła już w roku 1934 w Berlinie. Czytając ją, zastanawiałem się głęboko nad tym, dlaczego reżym Trzeciej Rzeszy osadził znaną z patriotyzmu historyczną osobowość w więzieniu w Moabit. Z zadumą wstawiłem książkę tę do biblioteki, ale milczałem. Dopiero pod wpływem tego wszystkiego, co się stale czyta i słyszy przez Radio, zdecydowałem się zająć głos w powyższej sprawie na łamach prasy ewangelickiej. Ponieważ ma to być „cokolwiek" z życia Niemöllera, wobec tego będzie to tylko b. skromny przyczynek odnośnie nader aktualnej ewangelicznej osobistości.

Marcin Niemöller jest synem pastora elberfeldzkiego, którego dom był typowym domem pastorskim. „Dzwony kościelne — jak sam pisze — budziły nas (dzieci) w każdy dzień i zakończały go, a my kochaliśmy Kościół jak dom rodzinny. Każdy dzień rozpoczynał się Słowem Bożym, a na wieczór było ono to ostatnie, co słyszeliśmy; było Ono silne i dobre, które nam towarzyszyło, i było silne i wesołe życie, które nas otaczało i unosiło". Dlatego też w myśl czwartego przykazania kreśli ks. Niemöller w epilogu swojej książki wielkie słowa uznania i szczerej wdzięczności o swoich rodzicach: „Dlatego nie mogę zakończyć tej książki bez podzięki moim rodzicom, którzy nam pięciorgu dzieciom żadnych skarbów nie dali, lecz przekazali i dali nam jednak wielki skarb. I niema takiego wśród nas, któreby nie doceniało wartości tej ojcowizny duchowej, w myśl słów Pisma Św. „Albowiem kto ma, temu będzie dano, i obfitować będzie!". Zgodnie z przyrzeczeniem konfirmacyjnym, które było dla niego „prawdziwą ostoją", usiłował wyznawać młody Marcin wiernie i szczerze to słyszane i czytane Słowo Boże swoim bujnym i chmurnym życiem.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości opuszcza dom, aby wstąpić do cesarskiej marynarki, chcąc urzeczywistnić swoje młodzieńcze ideały. Aczkolwiek w tych latach, które następowały był pełen wątpienia i krytycznie patrzył na życie, zasada życiowa jego nie została jednak zachwiana: „tymbardziej czułem się ściśle scementowany z duchem ojczyzny i do niej należący". Już wtedy mógłby studjować teologię i być pastorem, gdyby wszystkie jego nadzieje prysły, okazały się utopijne. „Jednak kroczyłem spokojnie moją drogą życia, i byłem jako oficer marynarki ponad wszelkie miary szczęśliwy w swoim zawodzie".

Gdy wybuchła wojna światowa staje pełen „szczerego entuzjazmu" i „dobrych patriotycznych instynktów" jako sternik, jako „pierwszy" łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym, rozlewając krew za Ojczyznę przez cały okres wojny, która skończyła się „tragicznie"! Właściwy tragizm patriotyczny przeżywa Niemöller podczas Rewolucji niemieckiej, która nie była „przełomem", lecz „upadkiem"! Wtedy to „zatopił się" w nim jego świat naturalny. Następuje zwrotny punkt, diakrytyczny, archimedyczny, który stoi doprawdy poza wszystkimi naszymi drogami życia; ale dopiero wtedy zaczął pastor Niemöller egzystencjalnie, konkretnie odczuwać i doznawać: „czy my jednak! — uznajemy praktycznie rzeczywistość Boga i Jego panowanie, Jego Prawo i Jego Łaskę w naszym życiu, które bez Niego jest przy kresie, i w życiu naszego narodu, który bez Niego jest także przy kresie? I wtedy pozostaje nam nic, jak Słowo!". To właśnie spowodowało ten wewnętrznie doświadczony mus i przymus, że poszedł tą coraz węższą ale coraz i wyższą drogą... na ambonę, nie „z tradycji i nie z uczucia, z własnego przeżycia i doświadczenia, coś umieć dać, że „My wszyscy wraz bez tego Słowa Bożego ani żyć ani umierać nie możemy!"

To Słowo jest zdaniem ks. Niemöllera „darem Bożym, który jest powierzony naszemu Kościołowi; i tylko Nim jedynie może służyć Kościół zawsze i wszędzie, ażeby naród nasz nie stał się ubogim w wieczyste dobra, i ażeby to wielkie dzieło zjednoczenia narodowego i to „podciągnięcie wzwyż", które już się rozpoczęło wśród nas, przyjęło niewzruszoną podwalinę i trwały stan".

Nie zamierzam tego „credo" bliżej uwypuklać, ponieważ nie było to moim celem, ale jeśli to „cokolwiek" przemówiło rzeczywiście do nas, ewangelików Polski, wtedy nie będzie kazanie ks. pastora Niemöllera z 27 czerwca „ostatniem kazaniem", lecz będzie jak jego „pierwsze kazanie adwentowe na tekst Łuk. 1.46-47 oraz jego „męczeństwo tym, czym jest": Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, o czem dowodzą listy pastora Niemöllera z więzienia.

Widzimy z tego, co się dzieje, w Trzeciej Rzeszy, że ewangeliczne chrześcijaństwo jest wobec „świata" polemiczne, ale ewangelicznie, nie polityczno-dyplomatycznie; musi być głoszone konkretnie i in actu, w rzeczywistości, a rzeczywiste jest wtedy, gdy jest prześladowane" (t. zn. jest żywe) przez świat.

Sprawdzają się więc coraz bardziej prorocze słowa Sörena Kierkegaarda, który rozstawszy się z oficjalnym kościołem, rzekł: „Z ukorzeniem musimy wyznać naszą nędzę, i w naszym obecnie rodzie ludzkim ...niema chrześcijanina w rozumieniu Nowego Testamentu... Jeśli Opatrzność Boża nie zainterweniuje na całym świecie, wtedy musi się wszystko załamać, ażeby z tego kataklizmu dziejowego wyszły osobowości, które będą mogły realizować chrześcijaństwo w pełnym słowie tego znaczenia... Lecz koniec, kres musi być położony temu oficjalnemu życzliwemu kłamstwu".

Ks. Adolf Cerecki.

Ustrój narodowo - socjalistyczny a prawa Polaków w Niemczech

Miesięcznik „Polak w Niemczech", organ Związku Polaków w Niemczech (naczelnej organizacji polskiej Rzeszy), przynosi w n-rze z października b. r. ciekawy i interesujący artykuł n. t. praw Polaków w ustroju narodowo-socjalistycznym.

„Rok 1938 — czytamy tam — pociągnął za sobą przewrót i reformy we wszystkich dziedzinach życia społecznego w Niemczech. Nowy ustrój społeczny oparto na zasadach narodowo-socjalistycznych. Nie pominięto przy tym dziedziny bodaj najważniejszej, jaką jest ustawodawstwo.

Dotąd podstawą, o którą opierała się prawna regulacja stosunku obywatela do państwa, a państwa do obywatela i obywatela do obywatela była konstytucja. Nowy ustrój, wychodząc z innych założeń, konstytucję wejmarską pozbawił mocy, nie zastępując jej inną ustawą zasadniczą. Stracił swą moc tym samym § 113, ustalający prawo mniejszości narodowych do odrębnego traktowania. Jeżeli nawet pominiemy milczeniem, czy paragrafu tego trzymały się poprzednie władze niemieckie i czy on nam w rzeczywistości gwarantował poszanowanie naszych praw, to jednak istnienie takiego paragrafu stwierdzało ustawodawczo prawo Polaków w Niemczech do własnego, odrębnego życia kulturalno-narodowego. Dziś brak jest ustawodawczego stwierdzenia takiego rodzaju. Żadna ustawa zasadnicza, zajmu-

jąca się zagadnieniem naszej odrębności narodowej, nie wyszła. Pociąga to za sobą trudności i nieporozumienia zarówno dla władz Rzeszy, jak i dla nas, którzy obywatelami tej Rzeszy jesteśmy. Jasnym jest przecież, że jeżeli we wszystkich dziedzinach zaszły nowe odmienne warunki, to nowe warunki te nastały i dla nas. Musimy więc wiedzieć, jakie dla nas istnieją możliwości rozwoju i na czym ma się opierać nasze postępowanie, jako odrębnych narodowo obywateli państwa.

Mamy liczne oświadczenia kanclerza Hitlera, które stwierdzają nasze prawo do pielęgnowania naszej odrębności narodowej, w praktyce jednak oświadczenia te nie są przeprowadzane. Oświadczenia te, wyrażone wśród innych równie ważkich, dotyczących całokształtu spraw Rzeszy, nie zyskały dotąd sprecyzowanej formy zasadniczej ustawy. A tylko taka ustawa daje nam możność odwołania się do niej w każdej chwili z pewnym prawdopodobieństwem powodzenia.

W wydaniu Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech ukazały się w roku bieżącym 3 grube tomy „Kulturwehr", poświęcone całkowicie interwencjom Związku Polaków w Niemczech i orzeczeniom władz niemieckich. Na 2400 stronach umieszczono wszystkie interwencje Związku Polaków w Niemczech, poczynione na skutek utrudnień i nieposzanowania praw członków polskiej mniejszości w Rzeszy. Z 618 spraw załatwiono 115 (nie zawsze pomyślnie). Jest to zaledwie mała część w stosunku do całości. Zebranie tylu interwencji w krótkim stosunkowo czasie, bo w okresie półtora roku („Kulturwehr" bowiem obejmuje interwencje od 1.II.1935 do 31.VII.1936) jest bodaj najjaskrawszym dowodem, jak trudno wobec jakichkolwiek ustaw zasadniczych kształtować swobodnie i zgodnie z naszymi potrzebami życie polskie w Niemczech.

Drogą mozolnego, niejednokrotnie drobiazgów tyczącego ubiegania się o orzeczenia władz niemieckich, musimy zdobywać sobie prawa dla każdego niemal członka mniejszości osobno. Na podstawie kilkudziesięciu orzeczeń musimy sobie budować gmach naszych praw. Staramy się o to, aby prawa nasze naturalnie otrzymały wyraz prawa, uznanego choćby orzeczeniem niższej lub wyższej instancji władz.

Całemu temu gmachowi — kończy „Polak w Niemczech" — naszych praw brak jednak zasadniczego fundamentu, który najmocniej gwarantuje poszanowanie naszej odrębności narodowej i interesów stąd wynikających, bez reszty i to na terenie całej Rzeszy jednakowo. A to tym bardziej, iż orzeczenia władz niejednokrotnie w tej samej sprawie są na różnych terenach różne".

Nie trzeba chyba dodawać, że mniejszość niemiecka w Polsce, korzystająca z pełnej ochrony prawnej, gwarantującej jej swobodny rozwój, ma pełne szanse swego rozwoju. A mimo wszystko Niemcy w Polsce narzekają. Dłużej tak być nie może — muszą to Niemcy w Polsce zrozumieć i na podstawie mieszanego prawa wzajemności, dać mniejszości polskiej w Niemczech te prawa i przywileje, co posiada mniejszość niemiecka w Polsce. Tego wymagają nietylko dobre sąsiedzkie stosunki, ale zwykłe poczucie sprawiedliwości. (ZAP).

Ruch przeciw rzymskiemu kościołowi w Czechach

Czeska prasa donosi, że wzmaga się w Czechosłowacji akcja przeciw kościołowi rzymskiemu. Tu należy sobie uświadomić, że od czasu spalenia przez inkwizycję Jana Husa stosunki między Czechami a Rzymem papieskim nigdy nie były zdrowymi. Czesi, uzyskawszy niepodległość polityczną, nie prowadzą z Rzymem takiej polityki, jaką musieli prowadzić za czasów zaboru austrjackiego. Jan Hus, spalony ksiądz i teolog rzymski, jest zawsze bohaterem narodowym Czechów i powodem konfliktów między Rzymem a Pragą. W obchodzie rocznicy Jana Husa rząd czeski bierze oficjalny udział, co nawet spowodowało, że kilka lat temu nuncjusz papieski opuścił Pragę, a jego kolega, nuncjusz w Pradze Ciriaci popadł w poważny opór z powodu obrazy rządu czeskiego; rząd czeski zażądał wtedy usunięcia nuncjusza Ciriaci'ego, którego przeniesiono do Lisbony.

Antyrzymską akcję w Czechach prowadzi „Unia czeskich Wolnomyślicieli", która urządza w Pradze i na prowincji różne imprezy, zebrania i odczyty celem walki społeczeństwa czeskiego z kościołem rzymskim i jego agentami. Ostatni zjazd ich w Morawskiej Ostrawie

---

Armin Stein (H. Nietschman). (98)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

W imieniu wszystkich przemawiał margrabia Jerzy Brandenburgski: „Wasza Cesarska Mość raczy wysłuchać po upłynionym terminie namysłu odpowiedź naszą. Ponieważ rozkaz cesarski do tego zmierza, ażebyśmy obecnością naszą w procesji uznanie swoje dla takowej stwierdzili, natomiast Chrystus Pan nic podobnego nie przykazał, zatem jest to nie w zgodzie z sumieniem naszem, ażeby takiemu żądaniu zadośćuczynić. Popełnilibyśmy zbrodnię, gdybyśmy podobne wymysły ludzkie stawiali wyżej nad nakazy Boskie i poczytywali je za służbę Bożą. Dobrze jest nam też wiadomem, że Wasza Cesarska Mość jedynie na skutek intryg i namowy do tego dała się nakłonić, aby wystosować do nas tak bezprawny nakaz. Tu ma zastosowanie słowo: Bogu należy być więcej posłusznym, niż ludziom. Dlatego też zdecydowany jestem, dla wyznania swego, które jest wyznaniem prawdy Bożej, nie cofnąć się przed żadnem niebezpieczeństwem, nawet przed groźbą utraty życia, która, jak się dowiedziałem, tym zagraża, którzy przystali do nowej nauki".

Cesarz był dziś mniej łaskawie usposobiony i po krótkiej zaledwie dyskusji rozpuścił książąt po krótkich, cierpkich słowach — w międzyczasie rzymscy zausznicy uczynili widocznie, co mogli, aby go do reszty zbuntować.

Tego dnia wieczorem spotkało się dwóch augsburskich mieszczan przed bramą miasta.

„Dokąd to, mistrzu Zebaldzie?"

„Brak mi powietrza, mistrzu Burkhardzie. Tam w mieście trudno oddychać".

„Czyście także byli na procesji?"

„Uchowaj Boże, przyglądałem się tylko z okna mego, mizerny to był widok! Któż to byli ci, co szli za sakramentem? Katoliccy książęta ze świtą swoją. Z mieszkańców miasta nie doliczyłem się nawet setki. Co mnie jednak najbardziej uderzyło, to był widok cesarza; niezawodnie nikt nabożniej nie trzymał świeczki swojej w ręku i nikt z większem nabożeństwem nie zginał obnażonej głowy swojej, niż on".

„Ale czem się to wszystko zakończy, mistrzu? Nie ukrywam się z tem, że ogromny lęk mnie ogarnia. Obawiam się, że ewangelicy odmową swoją nową drzazgę sobie wbili w ciało".

„Dobrze postąpili, mistrzu. — Pan Bóg ich zato także nie opuści".

„Nie gadajcie tak głośno! Wszak jestem tego samego zdania, ale trzeba się mieć na ostrożności. Bodajże z tym legatem papieskim w czerwonej kapocie, toż to istny Boże zlituj się".

żąda odebrania wychowania młodzieży czeskiej księżom rzymskim, tłumicielom inteligencji i postępu. W Węgierskim Hradiszczu podczas festynu odbyły się demonstracje przeciw Watykanowi i partii katolickiej ks. Szramka; powzięto też wiele rezolucyj antyreligijnych, zarzucono papieżowi, że nie bronił Abisynii przed włoskim, napadem, a Hiszpanii przed powstańcami; żądano zeświecczenia szkolnictwa i separacji kościoła od państwa na podstawie, że dogmaty i wiedza nie zgadzają się ze sobą. Sfery rządowe popierają tę akcję, szerzoną w kinach, teatrach i literaturze. „Czeski Sokol" i legionarze czescy są wielkimi wrogami Rzymu.

Powstaje więc w Czechach nowy „Kulturkampf" (walka o kulturę) za poparciem sfer narodowych a nawet samego prezydenta Czechosłowacji, Benesza. Widoki zwycięstwa Rzymu w samych Czechach są dość marne, skoro prasa dodaje, że cała nadzieja Rzymu polega tylko na Słowakach katolickich — „Mane, Tekel, Ufarim".

(Posłannictwo N. 9 z 1—31 paźdz. 1937 r.)

Dbajmy o naszą młodzież z zagranicy

Wiele państw europejskich, w trosce o należyte pielęgnowanie ducha narodowego wśród swoich mniejszości zagranicznych, organizuje coraz częściej i na większą skalę odwiedziny ojczystego kraju przez rodaków z zagranicy. Bardzo wiele gorliwości w tym zakresie przejawia Czechosłowacja, a chociaż państwo to jest niezbyt zamożne a małe, potrafi świetnie organizować akcję siłami społecznymi. Protestanci czechosłowaccy wszystkich odcieni nie tylko starają się o tworzenie wśród swych wychodźców zagranicą stacyj misyjnych z czeskimi i słowackimi kaznodziejami, ale ostatnio podjęli na wielką skalę akcję organizowania corocznego zajazdów dzieci i młodzieży ewangelickiej z zagranicy do kraju ojczystego. Kuratorium t. zw. Domowiny, zebrawszy zgłoszenia chętnych do wyjazdu dzieci czeskich i słowackich z zagranicy, dzieli je podług wyznań, i zgłoszenia te przydziela odpowiednim organizacjom kościelnym. I tak państwo udziela bezpłatnie przejazdów oraz finansuje akcję Czerwonego Krzyża i Rady Narodowej w zakresie transportu dzieci przez obce terytoria, natomiast po przyjeździe do ojczyzny dziećmi opiekuje się społeczeństwo. Młodzież czechosłowacka z zagranicy jest z reguły rozdzielana i pojedyńczo rozsyłana do poszczególnych rodzin na 2—3 miesięczny pobyt gościnny w poszczególnych rodzinach, a organizacje opiekuńcze sprawdzają w ciągu tego czasu 5—8 krotnie, czy dzieci są zadowolone. Czytając o tej mądrej akcji, mimowoli przychodzi nam na myśl ciężka dola ewangelickiej polskiej młodzieży z Mazurów Pruskich, Prus, Śląska Opolskiego i z Ks. Cieszyńskiego za Olzą. Niema rzeczy trudnych do zrobienia i w społeczności ewangelickiej w Warszawie i na prowincji znalazłoby się przecież wiele zamożnych i średniozamożnych rodzin, które na przyszłe wakacje w 1938 r. mogłyby przyjąć w gościnę choćby 1 dziecko. Niechby pierwszego roku napłynęło na ręce naszego duchowieństwa choćby sto piśmiennych zadeklarowań gościny z podaniem warunków, a już będzie bardzo dużo zrobione dla podtrzymania polskości w najbardziej zagrożonych ośrodkach. Takie deklaracje z kolei kierowane do Związku Polaków Zagranicą posłużą za podstawę do zorganizowania w 1938 r. pierwszego zajazdu młodych Polaków-ewangelików zagranicznych do kraju.

(a.o.)

Zasługi ewangelicyzmu dla Słowacji

W niedawno odbytej publicznej dyskusji między katolikami a ewangelikami na temat zasług dla kraju znany publicysta Paweł Tomko na łamach Cirkevnych Listov (1936, s. 110—2) przypomniał szereg ważnych faktów z przeszłości dziejowej Słowaków. Odrodzenie narodowe, kulturalne i polityczne zawdzięczają Słowacy przeważnie duchowieństwu ewangelickiemu. Sztur, Hurban i Hodża to byli w XIX wieku nie tylko ewangelicy, ale i pastorzy ewangeliccy, którzy zapoczątkowali i przeprowadzili renesans słowacki. Pracowali oni zgodnie z katolikami i nigdy też nie wytykali swego pierwszeństwa, jak to dziś czynią demagogicznie niektórzy lu-

---

Strome strzechy domów augsburgskich rozpalił słońca żar nieznośny, lecz stokroć większa jeszcze upalność trapiła zgnębione umysły ludzkie. Świadomość decydujących wydarzeń, jakie niebawem nastąpić miały sprawiała ogólną depresję.

Dnia 20 czerwca rozpoczęto obrady sejmowe uroczystą mszą w katedrze. Ewangelicy byli na niej obecni, odmówili jednak obrzędowi temu swej rewerencji i wysłuchali stojąc łacińską mowę, którą miał nuncjusz papieski, Wincenty Pimpinelli, a w której dla skuteczniejszej obrony przeciw Turkom, nawoływał do jedności w wierze, obrzucając przy tem Niemców raz po raz obelżywemi słowy, tak iż nawet katolicy tem się oburzyli i czoła marszczyli.

Po skończonej mszy udał się cesarz wraz ze stanami Rzeszy do ratusza, i zajął miejsce na przybranym w złote draperje i ustawionym w wielkiej sali tronie, aby dopełnić wstępnych formalności.

Tegoż dnia wieczorem zebrali się ewangelicy książęta dokoła Elektora Saskiego w zajmowanej przez niego gospodzie. Szlachetne oblicze tego starca nosiło ślady głębokiego wzburzenia, kiedy rozpoczął: „Dowiedzieliśmy się dzisiaj, jaki sprawy będą miały przebieg. W zupełnie innym tonie niż głosiło zaproszenie cesarskie, utrzymana była przemowa, którą usłyszeliśmy z ust księcia Palatynatu, kiedy prawił, że Edykt Wormacki wydany został za zgodą wszystkich stanów Rzeszy, że zatem nieuszanowanie go oznacza pogardę dla Majestatu Cesarskiego, że podobnie też i bunt chłopski i zgorszenie z nowochrzczeństwem w niem jedynie przyczynę swą mają. Z mowy takiej wyraźnie wyczuwa się papieża, który z całą usilnością wzbrania cesarzowi układać się i wejść w porozumienie z nami. Stójmy zatem niezachwianie, i nie dajmy się żadnemi pogróżkami ani strachami nakłonić do zaparcia się wiary naszej. Musimy też zabiegać przed cesarzem o to, ażeby sprawa religijna najpierw przyszła pod obrady".

Jednomyślność swoją potwierdzili wszyscy podaniem sobie ręki.

W kilka dni potem siedział Filip Melanchton do późnej nocy nad listem, który pisał do Lutera. „Chwała Bogu, koniec z tem! Artykuły wiary mam już na czysto przepisane, jakkolwiek nie mało się przy tem napociłem. Początkowo miałem zamiar pismo to doręczyć jako wyłączne orzeczenie teologów, jednak zacny nasz Elektor surowo mi to wzbronił: „I ja chcę razem z wami wyznać mego Zbawiciela", i natychmiast położył swój podpis pod takowe. A za jego przykładem poszli wszyscy inni jakoto: Książę Jan Fryderyk, margrabia Jerzy Brandenburgski, książęta Ernest i Franciszek Luneburgscy, hrabia Filip Heski, książę Wolfgang Anhaltski, a także przedstawiciele miast Rzeszy Reutlingen i Norymbergi. Cztery pozostałe miasta Strasburg, Konstancja, Memminga i Lindawa, którym jako sprzyjającym naukom Zwingliego musieliśmy odmówić przyjęcia, złożyły od siebie osobne wyznanie wiary. Oby Bóg w łasce Swej sprawił, iżby to nasze wyznanie zmiękczyło serca nieprzyjaciół naszych i przywróciło pokój.

dzie z obozu ks. Hlinki (autonomiści katoliccy). Literaturę słowacką dźwignęli na wyżyny dawniej: Hviezdoslav, Vajansky i Kukuczin, — ewangelicy, a dziś: Krasko, Razus i Rosy — również ewangelicy. Przed wojną inspektorem przemysłu słowackiego był ewangelik Józef Stodola, a dziś związek słowackich przemysłowców reprezentuje również ewangelik dr. inż. Milan Żuffa. W akcji niepodległościowej słowackiej w czasie wojny światowej na czołowe miejsce wysunął się syn pastora ewangelickiego gen. Milan Sztefanik, astronom i generał armii francuskiej: dzisiejszy poseł czechosłowacki w Paryżu dr. Osuski, były pastor (proponowany swego czasu jako poseł do Warszawy), wreszcie Hurban, syn Vajanskiego, i cała plejada Słowaków-ewangelików. Według urzędowego spisu, sporządzonego przez rząd węgierski przed wojną — jak to podaje dr. Vavro Szrobar w dziele Osvobodene Slovensko na str. 159—183 na 526 działaczy słowackich przed wojną przeszło 300 stanowili ewangelicy, a w tej liczbie było pastorów ewangelickich 69, księży katolickich 46, ewangelickich nauczycieli 40, a katolickich nauczycieli 0. Z pośród 101 proskrybowanych działaczów słowackich przed wojną było więcej niż 80 ewangelików. Te cyfry mówią już same za siebie. Mimo, że katolików było i jest na Słowacji 70% — ewangelicy słowaccy jeszcze przed wojną, kiedy nie istniały ani fundusze szkolne, ani stypendia — dawali narodowi słowackiemu więcej inteligencji od katolików. Tacy, jak dr. inż. Aureli Stodola, prof. dr Kwaczala, dr. M. Sztefanik, dr. Lajcziak rozsławili imię słowackie na szerokim świecie. (a.o.)

Z prasy

W myśl encykliki papieskiej „Quadragesimo anno". — Otrzymaliśmy proklamację nowotworzącej się partii polityczno-klerykalnej pod nazwą: „Polska Unja Demokratyczna". Naogół nie zawiera ona nic nowego; same ogólniki i utarte wiecowe frazesy demagogiczne. Między innemi proklamacja ta przypomina, że:

„W pamiętne dni sierpnia 1920 roku cały naród Polski po raz pierwszy zjednoczył się pod kierownictwem swoich Wodzów Narodowych"...

ale nie mówi, ilu tych wodzów, i jakie ich nazwiska.

Przechodząc do polityki, proklamacja rzuca nic nie mówiący komunał, że

„naczelnym zadaniem jej musi być stworzenie warunków niezbędnych do zaspokojenia wszelkich potrzeb wszystkich Polaków, oraz stopniowego podnoszenia poziomu życia, celem zwiększenia tężyzny ekonomicznej, politycznej i kulturalnej Narodu", że „należy uruchomić miljardowe krótko-terminowe wzajemne kredyty wewnętrzne, przekazać przedsiębiorstwa zagraniczne i żydowskie na własność indywidualną organizatorów i pracowników..." Taki sobie, ot, klerykalny komunizm...

A wszystko — „w myśl zasady zawartej w encyklice papieskiej Quagragesimo Anno"...

Odezwa ukazała się w drukarni Braci Albertynów.

* * *

Zakon Misjonarzy pretenduje do terenów w centrum Warszawy. Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna sprawa z powództwa Zgromadzenia Misjonarzy o zwrot terenów, skonfiskowanych przez rząd rosyjski w 1863 roku, a znajdujących się w śródmieściu Warszawy. Chodzi mianowicie o cały obszar od ul. Traugutta poprzez pl. Napoleona i boczne ulice do Nowogrodzkiej i Emilii Plater. Tereny te stanowiły niegdyś własność Zgromadzenia i posiadają wartość około pół miliarda złotych. Jednak Zakon ogranicza swoje roszczenia tylko do 10 milionów złotych.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich podaje do wiadomości członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 17 października b. r. o godz. 18-ej urządza

DANCING — BRIDGE

na który serdecznie zaprasza. Orkiestra doborowa.
Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości zł. 1.70 z konsumpcją.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że od dnia 15 października b. r. rozpoczynają się lekcje tańca pod kierownictwem p. J. Jabsa, baletmistrza Szkoły Tańców L. Wajszczuka.

Informacje i zapisy w kancelarji T. P. M. E. we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 20-ej do 22-ej.

W programie tańce nowoczesne i narodowe w 16 lekcjach (2 m-ce, 2 razy w tygodniu).

Opłata wynosi dla członków zł. 8.—, dla gości zł. 16.— za cały kurs.

Z S. M. E. „FILADELFIA"

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia" zawiadamia, że dnia 22 października r. b. o godz. 20 wiecz.

Ks. Dr. Jan Szeruda

Profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego wygłosi odczyt: **„Pod znakiem jedności"** (Konferencje ekumeniczne kościołów chrześcijańskich w Oxfordzie i Edinburgu).

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Adres: S.M.E. „Filadelfia" Warszawa, Plac Mirowski 4.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK W WARSZAWIE. Prezydium Rady Zrzeszenia Polek Ewangeliczek składa niniejszym uprzejme podziękowanie pp. Helenie Kruppe i Jadwidze Teuchmanowej oraz ks. Adamowi Hławiczce, Karolowi Keberowi i Waldemarowi Szajerowi, którzy śpiewem i muzyką urozmaicili herbatkę towarzyską Zrzeszenia Polek Ewangeliczek w dn. 6 b.m. oraz firmie C. Ulrich za kwiaty.

SOSNOWIEC. W niedzielę dn. 10 odbyła się tu duża uroczystość 25-lecia pastorstwa ks. J. Tytza, miejscowego proboszcza i kierownika akcji polsko-ewangelickiej na Górnym Śląsku. W uroczystości wzięła udział cała parafja i przedstawiciele wszystkich organizacji ewang. z Górnego Śląska, oraz liczny zastęp duchowieństwa i przedstawicieli władz. Obszerne sprawozdanie z tej uroczystości podamy w następnym numerze.

Ś. † P. D. DR. KAROL VOLKER Przed 2 tygodniami zmarł w Wiedniu po dłuższej chorobie zwyczajny profesor historii kościelnej ewang. fakultetu teologicznego, ś. p. D. Dr. Karol Völker, w 49 roku życia, rodem ze Lwowa. Zmarły był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Napisał m. i. znakomite dzieło pod tyt. „Historia protestantyzmu w Polsce". Liczne zastępy jego słuchaczy opłakują jego przedwczesny zgon, zachowując go we wdzięcznej pamięci.

BERLIN. (List pastora ks. Niemöllera z więzienia) „Manchester Guardian." angielskie pismo, cytuje fragment listu męczennika ewang. kościoła w Niemczech, ks. pastora Niemöllera, który przebywa w więzieniu w Moabit. Do kogo list został skierowany i w jaki sposób otrzymała go redakcja powyższego pisma, nie wiadomo. „Chciałbym Panu jeszcze powiedzieć — pisze ks. Niemöller — że wcale nie czuję się przybity na duchu po tych 6 tygodniach więzienia, przeciwnie jestem szczęśliwy i wdzięczny Bogu za Jego łaskawe kierowanie mną. Jest to jedna z najbardziej niezbadanych prawd naszego Pana, że wiara w Niego pomaga do zachowania spokoju ducha we wszystkich sytuacjach życiowych. Czasem zdaje mi się, jak gdyby nic nie zaszło — może właśnie dlatego, że się tak dużo stało, właściwie wszystko, co się stać mogło. Korzystam teraz z całkowitego spokoju po wszystkich burzach ostatnich lat i czekam cierpliwie i pełen zaufania, czy Bóg powoła mnie znowu do Swojej służby poza obrębem tych murów. Lecz kiedy i jak? Nie troszczę się o to... Wiem, że tak ja, jak i wielu innych, których Bóg skazał na samotność, jesteśmy wspierani licznymi modłami. I wy pomyślcie o mnie..."

HARCERSTWO W GDAŃSKU OBIEKTEM SZYKAN POLICYJNYCH. Komendy Chorągwi Harcerek i Harcerzy w Gdańsku były zmuszone w roku ubiegłym do usunięcia — na mundurach harcerskich — napisu „Gdańsk" z pod herbu gdańskiego i przeniesienia go na prawe ramię munduru harcerskiego. Świeżo obie komendy otrzymały od Prezydenta policji nowe pismo, nakazujące wogóle usunięcie herbu Gdańska z mundurów harcerskich.

* * *

Obchodzący w dniu 19. 9 br. polski klub sportowy w Gdańsku „Gedania" 15-lecie swego istnienie otrzymał od władz gdańskich nakaz noszenia na koszulkach sportowych swastyki, czyli t. zw. Hoheitsabzeichen (Z.A.P.).

POCO WALCZYĆ Z POLAKAMI, JEŻELI POLAKÓW NIE MA? W dniach 18 i 19 września br. odbywały się w całych Niemczech uroczystości, związane z przypadającym na te dni t. zw. „Świętem narodu niemieckiego".

M. in. podobne uroczystości odbyły się również w Olsztynie, na Warmii. W czasie jednej z urządzonych w ramach powyższego święta manifestacji przy pomniku plebiscytowym w Olsztynie, radca szkolny Weinrich wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że pomnik plebiscytowy świadczy o ciężkiej walce przeciw obcej narodowości".

Wystąpienie powyższe zaopatrzyła „Gazeta Olsztyńska" w następujący komentarz:

„Wiemy, że walka ta zwrócona jest przeciw nam Polakom. W pojęciu p. Weinricha jesteśmy obcej narodowości, lecz zastrzegamy się przeciw pojęciu, jakobyśmy byli obcymi na ziemi tutejszej, na której mieszkamy od dziada i pradziada. Na tej ziemi chcemy, jako prawowici spadkobiercy przodków naszych, pielęgnować mowę i tradycje polskie. Kto nas zwalcza w tych usiłowaniach, przyczynia się do germanizowania ludu tutejszego, a przecież germanizacja została potępiona. Z jednej strony mówi się, że Polaków jest tutaj tak mało, że nie potrzeba się nimi specjalnie zajmować, a z drugiej strony mówi się o ciężkiej walce. Poco walczyć z narodowością polską? Dać jej wszelką swobodę, niech się rozwija, niech pielęgnuje swe tradycje, przecież Polacy pozostaną zawsze lojalnymi obywatelami. Tego samego pragną Niemcy przecież dla swych rodaków zagranicą".

Przyznajemy „Gazecie Olsztyńskiej" pełną rację, gdy pisze o niepotrzebnej walce z Polakami, wtedy, kiedy ich — według obliczeń niemieckich — podobno w Niemczech prawie że niema? (ZAP).

NIEMCY Z POLSKI W NORYMBERDZE. Na tegoroczny kongres partyjny w Norymberdze wyjechało z Polski m.in. kilku zaproszonych tam specjalnie w charakterze honorowych gości kanclerza Hitlera — Niemców. Poza dwoma senatorami niemieckimi w parlamencie polskim — Hasbachem i Wiesnerem — zaproszenie takie otrzymał również przewodniczący „Deutsche Vereinigung" — dr. Kohnert z Bydgoszczy.

W tym samym czasie, kiedy wyżej wspomniani Niemcy udawali się do Rzeszy, niemieckie władze administracyjne przystąpiły do odbierania wybitniejszym działaczom polskim w Niemczech paszportów celem uniemożliwienia im wyjazdu do Polski... (ZAP).

UZDROWISKA CZECHOSŁOWACKIE A EWANGELICY. Staraniem organizacyj protestanckich zostało zarządzone we wszystkich uzdrowiskach czechosłowackich sprawdzenie liczby przybywających na leczenie kuracjuszów-ewangelików oraz innych protestantów. Stwierdzono, że w niektórych uzdrowiskach mimo pobytu ponad 100 rodzin ewangelickich w sezonie kąpielowym nie są zorganizowane nabożeństwa. Obecnie naczelne władze kościelne porozumiały się w ten sposób z większymi uzdrowiskami, że wszędzie potworzono t. zw. sezonowe stypendia pastorskie oraz zarządy uzdrowisk urządziły kaplice.

Ks. pastorzy będą mogli w porozumieniu ze swą zwierzchnością kościelną korzystać ze stypendiów, które składają się z bezpłatnego mieszkania dwupokojowego z umeblowaniem oraz utrzymaniem (dla dwojga osób). Nie mówiąc już o zwolnieniu z taksy kuracyjnej, ks. ks. pastorzy korzystaliby na miejscu z bezpłatnego leczenia i otrzymaliby ulgowy przejazd kolejowy. Cóż na to Polski Związek Uzdrowisk i państwowe uzdrowiska, jak Krynica, Ciechocinek, Solec itd.? Dodać należy, że we wszystkich uzdrowiskach czechosłowackich wisi tabliczka informacyjna o najbliższym w okolicy kościele ewangelickim z rozkładem nabożeństw. (a.o.)

WE WŁOSZECH MIESZKA KILKASET TYSIĘCY PROTESTANTÓW. Są to resztki Waldensów. W ostatnich czasach rząd ogromnie utrudnia im działalność. Obecnie nazwali się: Kościołem Ewangelickim języka włoskiego. (a.o.)

NIEMIECCY POGANIE. Dla należytego orientowania ewangelików w Polsce informujemy za Christlicher Volksfreud, że w Niemczech ruch pogański dzieli się na szereg organizacyj, które między sobą różnią się pod względem ideologicznych i taktycznym. Oto wykaz tych organizacyj pogan niemieckich: grupa Ludendorfa, Deutsche Glaubensbewegung, Nordische Glaubensbewegung, Germanische Glaubensbewegung, Deutschglaubige Gemeinde, Geistchristentume, Deutsche Action, Bund für Deutsche Einteitsreligion, wreszcie grupy Rewtlowa, Haura i Krausa. Uzupełniając powyższy wykaz związkiem Völkische Action — mamy 12 grup (ao)

PIELGRZYMKA DO MEKKI SAMOLOTEM. I mahometani modernizują się. Dawniej co rok przybywało do Mekki na osłach i wielbłądach przeszło 70 000 wiernych. Dziś liczba ta zmniejsza się. Wielu korzysta z komunikacji kolejowej i autobusowej. Ostatnio wprowadzono połączenie komunikacyjne drogą powietrzną. (ao)

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

BELGIJSCY WOLNOMYŚLICIELE W CHARLEROI, obradując, wysunęli szereg żądań, jak kasację poselstwa przy Watykanie, zniesienie duszpasterstwa wojskowego wszystkich wyznań, usunięcie zakonnic katol. i ewangel. pielęgniarek ze szpitali, zabronienie duchowieństwu przyjmowania udziału w uroczystościach narodowych i wojskowych, kasację szkół wyznaniowych, cofnięcie subwencji państwowych wszystkim instytucjom kościelnym i tp. — Prasa chrześcijańska skompromitowała bezbożników w Charleroi, podając dokumenty, na mocy których wynika jasno, że wszystkie rezolucje były przygotowane na kilka miesięcy przed kongresem w.. Moskwie. Oczywiście robota ta grubym ściegiem szyta skompromitowała bezbożników belgijskich w ich własnych szeregach i zdemaskowała ruch jako cyniczną agenturę Moskwy. (a.o.)

BIAŁORUSINI - PROTESTANCI. W Warszawie wychodzi w dalszym ciągu pod redakcją pastora metodystycznego Jana Piotrowskiego pierwsze czasopismo białorusko-ewangeliczne p.t. **Swietacz Chrystowaje Nawuki**. Donosi ono w n-rze 8—9, że w Warszawie od 29/7 do 1 sierpnia rb. odbywał się kongres delegatów słowiańskich kościołów baptystycznych. Swietacz drukowany jest grażdanką. Przy tej okazji zauważyć się godzi, że nie Białorusini Rosjanom, ale Rosjanie i Ukraińcy zawdzięczają Białorusinom grażdankę czyli reformowaną cyrylicę. Kiedy bowiem Piotr Wielki w Holandii przystąpił do reformowania alfabetu — czcionki zaprojektował i wykonał drukarz holenderski Piotr Kopijewicz Kopijewski, szlachcic białoruski, protestant, który na skutek prześladowań w Mohylewszczyźnie schronił się do Holandii. (a.o.)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 dziewczynki.

Ślub zawarli: Alfons Kulawiński (e-a) z Seweryną Kopczyńską (r-k); Stanisław, Kostka Podoski (r-k) z Editą, Eugenią Deinhardt (e-a); Jan Dombrowski (r-k) z Karoliną Werner (e-a); Roman Latoszek (e-a) z Stanisławą Darowską (r-k).

Zmarli: Artur, Ryszard Stokawski l. 49; Józef Hant l. 57; Filipina Jaśkiewicz z d. Ritter l. 79; Robert Pletz l. 36.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 17 października, XXI Niedziela po Trójcy Św.

godz.	9 rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„	9,15	„ „	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„	9,30	„ „	w kościele niemieckie (Jan 5, 39. 2 Sam. 7, 17—29) Ks. Michelis.
„	11.30	„ „	w kościele główne (Jan 5, 39. 2 Sam. 7, 17—29) Ks. Loth.
„	1,15 pp.	„	w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„	10,30	„ „	na Nowym Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
„	11,30	„ „	we Włochach (ul. Parkowa) Ks. Wittmeyer.
„	9,—	„ „	w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„	11,—	„ „	w kaplicy (ul. Mińska 13) k.t. Jadwiszczok.
„	12.— w poł.	„	„ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„	3,30	„ „	w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„	7 wiecz.	„	ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„	5 pp.	„	ewangelizacyjne sala konf. Ks. Michelis.

Dnia 19 października 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 21 października 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks Michelis.
Dnia 22 października 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 17 października naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloch.
Dnia 17 października naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 17. X. do 23. X. 37 r.

Niedziela dn. 17.X. 1937 r. 8.00 Audycja 9.00 Transmisja z Wejherowa 11,30 Transmisja 12,03 Poranek symfoniczny 13,10 Fragment satyrystyczny 13,30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15,45 Audycja dla dzieci 16,05 Konkurs P. R. 16,25 Kapela Ludowa 16,45 Powieść mówiona 17,10 Powieść mówiona 17,30 Audycja w 88-mą rocznicę Chopina 18.30 Koncert solistów 19.35 Płyty 22,00 Arie z polskich oper 22,30 Wiadomości dziennika wieczornego.

Poniedziałek dn. 17. X. 1937 r. 6,15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11,40 Od warsztatu do warsztatu 12.03 Audycja południowa 15,45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Orkiestra 17,00 Odczyt 17,15 Koncert 18,10 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja żołnierska 19,30 Pogadanka 20.00 Orkiestra mandolinistów 21,00 Koncert włoski 22.20 Recital fortepianowy.

Wtorek dn. 19.X. 1937 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 15,45 Pogadanka 16,15 Kwartet salonowy 17,00 Pogadanka 17,15 Recital fortepianowy 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Wieczór literacki 19,40 Audycja konkursowa 20,00 Otwarcie Rozgłośni Katowickiej 21,00 Koncert 22.00 Reportaż 22,00 Koncert.

Środa dn. 20.X. 1937 r. 6,15 Audycja 11,15 Dla szkół 11,40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17,15 Koncert 18,10 Melodie filmowe 18,35 Audycja dla wsi 19,20 Pieśni 20,00 Płyty 21.00 Koncert chopinowski 21,45 Kwadrans poetycki 22,00 Koncert popularny.

Czwartek dn. 21.X 1937 r. 6,15 Audycja 11,15 Poranek muzyczny 11,40 Muzyka 15,45 Wędrówki muzyczne 16,15 Orkiestra 17.15 Koncert solistów 18,25 Muzyka 19,00 Słuchowisko 20,00 Koncert 21.30 Audycja pamięci Gustawa Daniłowskiego 22.00 Koncert.

Piątek dn. 22.X. 1937 r. 6,15 Audycja 11,15 Dla szkół 11,40 Płyty 15,45 Dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Odczyt 17,15 Koncert 18,10 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Komedia 20.15 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 23. X. 1937 r 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 15,45 Dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Odczyt 17,15 Recital skrzypcowy 18,15 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków zagranicą 20,00 Koncert mandolinistów 21,45 Skecz 22,00 Koncert Orkiestry P. R.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.